Rok 5. Kalisz dnia 8 (20) Lutego 1874 r. № 15.

KALENDARZ
Dziś, św. Eucharjusza Biskupa.
D. 21, „ Eleonory Panny.
„ 22, „ Katedry św. Piotra.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

**Piątek dnia 20 lutego 1874 roku.**

| TERMOMETR Dziś | rano | w poł. |
|---|---|---|
| Zimna . . . . | 1 | 0 |

BAROMETR
Wczoraj } wypogadza się.
Dziś . }

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

## Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

—

(Ciąg siódmy).

—

75. Jeżeli w granicach rewiru nie okaże się osady dogodnej do pomieszczenia powoływanych, to za miejsce do powołania może być wybrane najbliższe od rewiru miasto lub osada, z zachowaniem przytem zawartego w art. 74 przepisu o odległości.

76. Ułożenie projektów o podziale powiatów na rewiry i oznaczeniu punktów powołania wkłada się:

a) W gubernjach, w których instytucje ziemskie — na Powiatowe Zebrania Ziemskie.

b) W gubernjach w których instytucje ziemskie nie są wprowadzone; — na osobne Komisje, składające się z powiatowego marszałka szlachty, prezydenta miasta, naczelnika powiatu i pośrednika pokojowego (według wyboru Zjazdu Pokojowego).

c) W gubernjach nadbaltyckich — na komisje składające się z powiatowego marszałka szlachty (lub osoby zastępującej takowego), burmistrza miasta powiatowego (lub osoby zastępującej takowego) i następnych osób: w gubernji Liflandzkiej — Ordnungsgerichtera i członków sądów parafjalnych (po jednym z każdego); w Liflandzkiej — Hackenrichterów i członków sądów policyjnych (po jednym z każdego); a w Kurlandzkiej— hauptmana i członka włościańskiego sądu powiatowego.

d) W Mińskim i Donieckim okręgach obwodu wojska duńskiego — na rząd obwodowy tego obwodu ziemie Astrachańskiego i Orenburgskiego wojsk kozackich rozdzielają się pomiędzy rewiry powołania najbliższych powiatów gubernji Saratowskiej, Astrachańskiej i Orenburgskiej przez zebrania ziemskie lub komisje do rozdziału na rewiry tych powiatów w czem do kogo należy, z udziałem deputatów Zarządów pomienionych wojsk kozackich.

e) W Syberji — na komisje składające się z prezesa okręgowego kompletu do obowiązku służby wojskowej (art. 85 § f), naczelnika okręgu, prezydenta miasta i naczelnika polubownego; (w ałtajskim okręgu górniczym).

77. Ułożenie projektów o podziale miast na rewiry wkłada się na urzęda miejskie, a gdzie ich nie ma, narady miejskie i instytucje zastępujące takowe.

78. Ułożone na wyżej wskazanej zasadzie projekta o rewirach powołania (art. 76 i 77), przedstawiają się do zatwierdzenia gubernatora lub naczelnika obwodu.

79. Jeżeli z powodu miejscowych szczególności, napotka się trudność w utworzeniu rewirów powołania w rozmiarach, oznaczonych w artykułach 71, 74 i 75, to projekta o utworzeniu rewirów, ze zboczeniami od wskazanych rozmiarów, przedstawiają się do decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Wojny. Do decyzji tych Ministrów powinny być przedstawiane i projekta o zmianach w rewirach już utworzonych.

80. Wiadomości o utworzonych, na zasadzie poprzednich artykułów, rewirach powołania, z szczegółowem oznaczeniem ich części składowych i miejsc wybranych do dostawienia się w skutku powołania (art. 73 — 75), przedstawiają się przez gubernatora lub naczelnika obwodu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Wojny. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłasza do wiadomości publicznej listy rewirów powołania i zachodzące w nich zmiany. (D. c. n.)

## Rozporządzenia Władz miejscowych.

Poczynione zapisy niżej wymienione testamentami własnoręcznemi, to jest sporządzonym w d: 27 lipca 1866 r., przez niegdy Stanisława Karasińskiego dla szpitala chrześcjańskiego rs. 300 i dla Towarzystwa Dobroczynności w Kaliszu rs. 150, oraz spisanym w dniu 7 września 1873 r., przez Juljana Prokuli na rzecz zakładów dobroczynnych także w Kaliszu, a mianowicie: szpitala św. Trójcy rs. 150, domu schronienia św. Ducha rs. 100, i Sali ochrony ubogich dzieci rs. 50.— Rada Gubernjalna kaliska dobroczynności publicznej, na zasadzie art. 2 Najwyżej w dniu 1 czerwca 1871 roku zatwierdzonej uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, oraz w myśl art. 910 Kodeksu cywilnego w Królestwie, na posiedzeniu swem w dniu 22 stycznia (3 lutego) r. b. odbytem, postanowiła przyjąć na warunkach wymienionych w rzeczonych testamentach z zachowaniem praw osób trzecich.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Korrespondenci z prowincji prócz niedokładnych wiadomości, umieją jeszcze patrzeć na wszystko przez okopcone szkiełko. Dowód tego w korrespondencji z Kalisza zamieszczonej w N. 35 „Kurjera Warsz." Korrespondent mówi w niej, że celem zapobieżenia żebractwu w tutejszem mieście, wybrana w tym celu komissja „literalnie nic nie zrobiła." Nieświadomy jest widać korrespondent tego, jak przy swej ważności trudną jest do rozwikłania kwestja żebractwa. Narody i ludzie, wieki i dane epoki, kraje całe i pewne miejsco-

## Wyjątek z 5-go aktu

dramatu osnutego na powieści J. I. Kraszewskiego

p. t.

# POETA I ŚWIAT,

przez

*J. M.*

—

Pracownia Gustawa umeblowana skromnie, ale z gustem i znajomością rzeczy. Dookoła szafy oszklone, a w nich pełno książek. On sam siedzi przy biurku i czyta.

PEREŁKA (wsuwając głowę we drzwi).
Czy można?

GUSTAW.
Któż tam?

PEREŁKA.
To ja... ja.... najniższy sługa.
Może przeszkadzam?

GUSTAW (rzucając książkę).
Proszę.

PEREŁKA (oglądając się dookoła.)
Ah mój miły Boże!
Co tu książek! co książek! szafa jedna, druga,
Trzecia, czwarta.... bez końca!... to szczęście prawdziwe,
Kto książek tak oprawnych i tyle mieć może.
Jakże szanowne zdrowie Pana Dobrodzieja?

GUSTAW (zimno).
Zdrów jestem...

PEREŁKA.
To mię cieszy (n. s.) coś spojrzenie krzywe!
Ho! zjeść tutaj obiadek co była nadzieja,
To po takiem przyjęciu doprawdy ją tracę.

GUSTAW (z przymusem, ale grzecznie).
Jeślibyś pan przypadkiem miał czytać swe prace,
To bądź łaskaw zaczynać..... bo powiem mu szczerze,
Dziś jestem zatrudniony...

PEREŁKA.
Wierzę! bardzo wierzę!
A właśnie mam ze sobą powinszowań kilka,
Pięć bajek, wiersz „Do rybki," sonet „Do motylka"
(dobywa zwój papierów i czyta)
„Niech przy tym Nowym Roku...."

GUSTAW.
O! to mi już znane...

PEREŁKA (bierze drugie).
„Dniu szczęśliwy po trzykroć...."

GUSTAW.
I to już czytane...

PEREŁKA (bierze trzecie).
Ale te prosto z igły, mówię prawdę szczerą:
Tylko com je napisał, bo wczoraj dopiero,
Wiesz pan... dla Ambrożego Fafuły... rejenta
Tego zézowatego... czy pan nie pamięta?
On i żona, oboje, cóż to za ludziska!....
Łączy mię już oddawna z nimi przyjaźń bliska;
Bo też to, co za kuchnia, a przytem piwnica,
Jaka tam wczoraj była smaczna polędwica,
Jak wystąpił *honeste*, to nie idzie dalej!..
Ledwo się goście rano dziś porozjeżdżali
Posłuchaj pan.. (czyta).

„W dzień Twego imienia,
„Niosę ci życzenia;
„Żyj dłużej niż świat,
„Sto tysięcy lat!
„Pij dzień i noc
„I skacz hoc! hoc!
„Bądź zdrów jak dąb,
„Miej pieniędzy zrąb,
„A nie znając biedy,
„Jeśli umrzesz kiedy,
„Nie mogąc jeść chleba,
„Idź prosto do nieba.
Jak się to panu zdaje? hę? niezłe?

GUSTAW (z uśmiechem ironji).
Zaiste!
Myśl piękna i głęboka, wiersze potoczyste
Dowcipu zaś najwięcej.

wości, sondowały już ten przedmiot, nie mogąc wynaleść radykalnego nań środka, bo kwestja ta miewa swoje właściwości miejscowe, dając się jeśli już nie w zupełności, to w pewnej radzić części. Aby przecież osiągnąć rzeczywisty a niepozorny skutek, trzeba być obznajmionym należycie z tem, co i gdzie już w podobnej mierze przedsięwziętem było. Na to—potrzeba czasu, przejęcia się, dokładnego a mozolnego porównania z zastósowaniem obcych rezultatów do swojej miejscowości. Widać, że korrespondent nie czytuje miejscowego pisma, bo byłby się z niego dowiedział, że od kilku już miesięcy projekt ustawy o żebrakach został Władzy złożony. Wypracowano go z zapatrzeniem się i poglądem na rozmaite ustawy w tej mierze tak krajowe jak i zagraniczne; uczyniono więc, co było możliwem. Od publiczności wszakże jeżeli nie wszystko, to przeważnie zależy bardzo wiele; deklarowanie się przecież do stałych składek nie przedstawia dotąd funduszu, jaki jest i będzie na ten cel koniecznym. W instytucji jaka w tej mierze ma się utworzyć nie idzie tylko o pomaganie żebractwu, ale jednocześnie i o zapobieganie takowemu; gdyby korrespondent nie poprzestał na tem że „słyszał, iż dzwonią, ale wiedział zarazem „na jakie nabożeństwo i w którym kościele" wiedziałby, że wszelkie możliwe środki w projekcie do ustawy o żebrakach, podanemi zostały. Przygania korespondent i restauracji kościoła Ś-go Mikołaja; są w niej wady, prawda, lecz nie takie jak je przesadnie maluje korrespondent. W tak gruntownej i kosztownej restauracji tej świątyni jak obecna, musiały być usterki, wszakże mimo nich, restauracja ta uczyniła z kościoła Ś-go Mikołaja jednę z najpiękniejszych, czy nie najpiękniejszą świątynię Kalisza. Brak funduszów tamuje ukończenie restauracji, lecz i w tym względzie są widoki uzupełnienia potrzebnego funduszu. Sprostować wreszcie należy iż p. Wartski księgarz, nie „Rocznika kaliskiego" ale „Calissiany" będzie nakładcą.

— Jak nam donoszą powstaje myśl pomiędzy ziemskiemi obywatelami sieradzkiemi założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Kaliszu, a to na wzór istniejącego już w Warszawie.

— P. Trapszo, który ogłosił ostatni tydzień pobytu w naszem mieście, ulegając licznie objawianym mu życzeniom ze strony publiczności, jak niemniej zachęcony doznawanym powodzeniem, pozostanie jeszcze w Kaliszu około dziesięciu dni.

W ciągu tego czasu p. Tr. zamyśla wystawić między innemi, komedje: „Starzy kawalerowie" i „Nasi najserdeczniejsi" Sardou, „Zemstę za mur graniczny," tragedję, opery: „Życie paryzkie" Offenbacha, i „Napój miłosny" Donizetego.

— Maskarada w ostatni wtorek nader liczną do teatru sgromadziła publiczność tak maskowaną jak i bez masek, i do późnej przeciągnęła się nocy.

— Na zakończenie karnawału dany był w ostatni wtorek wieczór składkowy w sali p. Gesnera w parku. Zebrane grono dam w świetnych strojach, serdeczna harmonja i chęć wesołego pożegnania karnawału, wszystko to razem sprawiło, że dopiero brzaski dzienne ukończyły nader ożywioną zabawę.

— Od dni kilku mamy znów powietrze prawdziwie wiosenne.

— W liczbie innych własności, miasto nasze posiada wapielnię, która jednak, z powodu zalania wodą, oddawna już nie jest eksploatowaną. Otóż, dowiadujemy się, że wapielnia ta ma przejść w ręce prywatnego przedsiębierstwa, na nader korzystnych dla miasta warunkach, miasto bowiem ma pobierać pewną roczną dzierżawę, po upływie zaś oznaczonej liczby lat, wszelkie poczynione przez przedsiebiercę nakłady przechodzą na własność kassy miejskiej. Rozwinięcie i eksploatowanie wspomnionej wapielni będzie także mieć wielkie znaczenie dla budujących się w Kaliszu.

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary po kop. 75 na rzeźników: Augusta Szuberta, za skład węgla w jatce, na Icka Ejchman i Jakóba Szkop, za używanie brudnych fartuchów przy sprzedaży mięsa.

— Do jednego z tutejszych kollektorów nadesłał inny kollektor list z adresem: „Do W, Pana kollektora loterji w Kaliszu," (do którego. niewiadomo?) Co to może roztargnienie!

— Z m. Słupcy nadesłano bezimiennie do redakcji Kaliszanina dla ubogiej rodziny b. urzędnika O... zamieszkałego na Dóbrcu Małym, rubli 25. Hojna ta ofiara komu wypada doręczoną została.

— (*Nad.*) — W dalszym ciągu składek na drzwiczki do ciborjum przy kaplicy Ś-go Józefa otrzymano: od pań: Mazurkiewiczowej 5 rs., J. Piotrowskiej 6 rs., Sieroszewskiej 5 rs., F. Jezierskiej 2 rs., A. W. 50 kop.; panów: W. Jarocińskiego 2 rs., E. Z. 2 rs., P. W. 2 rs.; razem z poprzednio złożonemi zebrało się 75 rs.

Pieniądze te, po wymienieniu na pruskie papiery w ilości 68 talarów 17 srg., wysłane zostały jako zadatek pierwszy na zamówioną pracę do Florencji.

O dalsze składki zwracamy się z prośbą do życzliwej publiczności.

***

— (*Nadesł.*) — Gdy śmierć nieubłagana stanie przy łożu starca, który spełnił wszystkie swe obowiązki, jakie go z naturą i światem łączyły, gdy przetnie nić życia jego, to go żałujemy mówiąc: „Szkoda go, był dobrym człowiekiem, lecz trudno, taka to kolej rzeczy, takie są prawa natury." Lecz gdy umrze kobieta w sile wieku, matka dzieci niedochowanych, potrzebujących jeszcze kierunku tej, która im daje główną podstawę życia, to żal głęboki ściśnie serca — powiemy: „Boże czemu zabrałeś tę kobietę, ona jeszcze tak potrzebną była!"

Ś. p. Berta Szliwe była tą, którą tu żałujemy, opłakujemy. Żyła ona od lat dziecinnych wśród nas, odebrawszy pod okiem uczciwej i rozsądnej matki wyższe wychowanie. Umiała ś. p. Berta rozumem, skromnością i łagodnością serca, zaskarbić sobie miłość i szacunek ogólny,— wszyscy jej przyjaciele kochali ją, umieli bowiem ocenić wartość kobiety, która na to zasługiwała.

Ś. p. Berta umarła dnia 2 lutego r. b., zdala od nas na obcej ziemi, w Brzegu na Szlązku. Grobu jej nie otaczali przyjaciele, nie mogli jej oddać ostatniej chrześcjańskiej przysługi, przysypać garstką ziemi jej ukochane zwłoki. Przy mogile stali ludzie obcy, nie umiejący ocenić jej przeszłej moralnej wartości; stał mąż, który dokładnie uczuł z kim się rozstał na wieki; — tuż

---

PEREŁKA.

Wszyscy co się znają
Wyższy nad Krasickiego dowcip mi przyznają
W elegjach znów tęsknotę widzą i uczucie....

(szuka po kieszeniach)

Ah! szkoda żem je w tamtym zostawił surducie.

GUSTAW (wstając).

To pewnie innym razem pan zechcesz nagro-
[dzić...

PEREŁKA (wstając także).

A, tak! tak!... innym razem, ale cel bytności
Dzisiejszej tu u pana, nie wiersze....

GUSTAW (siada napowrót i ukazuje krzesło Perełce).

Cóż zatem?

PEREŁKA (siadając).

Chciałbym pogadać z panem o okoliczności,
Która, mówiąc otwarcie, nie może mi szkodzić
W sercu takiem, jak pańskie, w przymioty bo-
[gatem.

GUSTAW.

Krótko a węzłowato...

PEREŁKA.

Dano mi zlecenie
Takie trudne, że tylko.... dopprawdy... istotnie....

GUSTAW.

Powiedz pan, chcesz pieniędzy?

PEREŁKA.

Ha! puste kieszenie,
Ale jeszcze nateraz dziękuję stokrotnie
Zamawiam sobie łaskę już po Nowym Roku.

GUSTAW.

Cóż więc żądasz?

PEREŁKA.

Boję się, pan się będziesz gniewał...

GUSTAW.

Ja się nigdy nie gniewam.....

PEREŁKA (n. s.)

A iskry ma w oku!
Poczekaj! cienkim głosem będziesz wkrótce
[śpiewał.
(gł.) Ale bo to... ten... tego.....

GUSTAW.

Porzuć ceremonje
Widzisz, że nie mam czasu!

PEREŁKA.

W naszej braci gronie
Które mię tą drażliwą missją dziś zaszczyca
Krążą różne pogłoski.... cała okolica
Brzmi dzisiaj echem słuchów szarpiących Twą
[sławę...

GUSTAW (surowo).

Nie od dziś głupcy w plotkach znajdują za-
[bawę;
Ale co to naprzykład?..

PEREŁKA (przelękniony).

To nic! nic to jeszcze;
Jednak pragnąc uniknąć (n. s.) strach wziął ję
[zyk w kleszcze
(gł.) Pragnąc uniknąć gawęd i złego przykładu...

(wstaje).

Czy Pan Dobrodziej jeszcze nie jadłeś obiadu?
Nie chcę psuć apetytu....

GUSTAW (zniecierpliwiony).

Skończże do kaduka!
Wszystką ze mnie cierpliwość wyssiesz do kro-
[pelki.

PEREŁKA.

Otóż złość, która w całem zwykle dziury szuka
Co w cudzem oku słomkę, w swem nie widzi
[belki,
Uważa... iż.... pan Alfred ... w podejrzanej porze
Nadto często tu bywa, nadto długo gości....

GUSTAW (chwytając go za rękę).

O jakiej porze mówisz?

PEREŁKA.

Mówię o wieczorze!
Nie ściskaj pan tak silnie! połamiesz mi kości!

GUSTAW (odpychając jego rękę).

Że pan Alfred tu bywa, to on bywa u mnie!
Że długo w noc czytamy, bawim się rozumnie,
Cóż w tem świat widzi złego?... co do tego komu?

PEREŁKA.

Ależ jak pan za domem...

GUSTAW (tupiąc nogą).

Zawsze jestem w domu
A waść wiesz coś zasłużył za taką przestrogę
I co ci zasłużyli oszczercy zuchwali?
Bym poobcinał nosy, co wścibiacie wszędzie!
Powiedz to owym głupcom, którzy cię przy-
[słali!

A co się waści tyczy, spodziewać się mogę,
Że ta jego wizyta już ostatnią będzie!

PEREŁKA (wychodząc).

Tfu! liczyłem na obiad, a odjadę głodny....

obok stały dzieci drobne, nieczujące jeszcze co straciły; — a matka zgięta wiekiem i cierpieniami, patrzała z boleścią serca na to, jak jej ukochaną córkę, jedyną podporę starości grób zamknął na zawsze. Niechaj ją Bóg pocieszy, niechaj czuwa nad sierotami, a mąż niech szuka pocieszenia we wspomnieniach przeszłego pożycia, jakie wiódł ze zgasłą swą żoną! — X.

— (*Nad.*) — Gmina Kaliska starozakonnych, składa niniejszem najżywsze podziękowanie W-u Maurycemu Mamroth'owi za przyjęcie na siebie obowiązków Starszego tejże gminy, a zarazem za okazanie już na samym prawie wstępie obywatelskich dążności, gorliwości i pojęcia potrzeb ogółu w wyjednaniu za wpływem swoim zniżenia cen mąki na święta Wielkiejnocy o 1 kop. na funcie na korzyść członków rzeczonej gminy.

## Przegląd polityczny.

—

Dzienniki pruskie w Niemczech, i te, które w Wiedniu posługują polityce księcia Bismarka, niechcą dopuścić myśli, że Austrja może się wyemancypować z pod opieki gabinetu berlińskiego, i mieć własną politykę zgodną ze swojemi interesami. Pod tym względem ciekawą jest polemika, jaką organ pruski w Wiedniu „Neue fr. Presse" stacza z „Journal des Débats," za to, że dziennik paryzki w znanym artykule o podróży cesarza Franciszka-Józefa do Petersburga, wyraził zadowolenie z oswobodzenia się Austrji z nacisku Prus, i odzyskiwania swojej niezależności, która jest potrzebną nie tylko dla Francji, ale i dla całej Europy. „N. fr. Presse" oburza się na samą myśl, że Austrja może się uwolnić z pod wpływu pruskiego, i postępować według własnych interesów. I dziennik wiedeńsko-pruski, podobnie jak wszystkie inne dzienniki księcia Bismarka objaśnia, że pojednanie między Austrją i Rossją dokonane zostało na żądanie Prus, że gabinet berliński kierował całą tą sprawą, że ona jest zupełnie zgodną z widokami jego polityki, i że podróż cesarza Franciszka-Józefa jest tylko nowym krokiem na tej drodze. Słowem, dziennik rzekomo austrjacki daje do zrozumienia, że jeśli monarcha austrjacko-węgierski udał się do Petersburga, to dla tego, iż takie było życzenie księcia Bismarka.

Na to odpowiada „Journal des Débats," następującym sarkazmem ze stronnictwa dziś rządzącego w Austrji:

„Jeżeli Neue fr. Presse" sądzi, iż dobrze jest że rzeczy w taki sposób się odbyły, jeśli za stosowne uważa tak poniewierać godność Austrji, no to już jego rzecz i nie do nas należy dawać mu naukę patrjotyzmu. Godzi się nam jednak zrobić uwagę, że tak szorstkie i bezceremonijalne wyrażanie swoich sympatyj pruskich, rzuca dziwne światło na dążenia i widoki stronnictwa, którego ten dziennik jest głównym organem; i gdy pomyślim, że to stronnictwo jest urzędownie panującem w Wiedniu, i że ma większość w Radzie Państwa, przyznać musimy, że los Austrji, skazanej na uleganie podobnym wpływom, nie jest zaprawdę godzien zazdrości."

W sferach dworskich w Wiedniu, nieprzyjaznych dla polityki księcia Bismarka, głęboko poczują do niosłość tego sarkazmu. (z G. P.)

## Ogłoszenia.



**Scena V.**

GUSTAW (sam).

Idź na złamanie karku potwarco niegodny!
Łucja! Łucja i Alfred... prawdaż to o Boże?
I oni mię zdradzają?... lecz to być nie może!
To nieprawda! to potwarz!... a jeśli w istocie
Ja, który'm z taką wiarą zaufał jej cnocie
A jego szlachetności... byłoby nikczemnie!
Nie!... ktoś żarcik bolesny chciał uczynić ze mnie,
Bo to niepodobieństwo!.. ha! te częste listy...
Te spojrzenia.... te szepty!..

(biegnie do pokoju żony przynosi szkatułkę i odbija zamek gwałtownie).

Jak rabuś się wkradam
By mieć cnoty lub zdrady dowód oczywisty!....
Zanim ugnę kolano lub sercu cios zadam,
Obaczmy styl Alfreda w listach z moją żoną,
Czy jest mężem honoru, czy żmiją pieszczoną?
Co? „*Najdroższa!*" „*najdroższa!*" on ją tak nazywa!
Oh! a więc na nieszczęście, wieść była praw-
[dziwa!
Boże dodaj mi siły!.. (chowa szkatułkę).
Miej litość nad niemi.

(Ukrywa twarz w dłoniach).

**Scena VI.**

GUSTAW—ALFRED—ŁUCJA.

ALFRED (do Łucji).

A to już, prawdę mówiąc, śmieszna facjata!
Uciekł jak oparzony...

ŁUCJA.

Jak pół warjata....
Gustawie! coś Perełce takiego powiedział
Że wybiegł ztąd na oślep?

ALFRED.

Jakby w nim czart siedział....

GUSTAW (panując nad sobą).

Ja? nic....

ŁUCJA (cicho do Alfreda).

Oho! już widzę zwykła splenu pora
Napastuje go zawsze około wieczora,
Dziś go wcześniej napadła. (gł.) Jednak coś
[być musi,
Cóż Gustawie! nie powiesz swej kochanej Łusi?

GUSTAW.

Co? mej kochanej Łusi?... ona już umarła!
Ona zdradą me serce na wieki rozdarła!
Zresztą jej dane słodsze *najdroższej* nazwisko...

ŁUCJA (n. s.)

O nieba co to znaczy?
(Alfred podchodzi ku niej, Gustaw odtrąca go).

GUSTAW.

Zwolna! nie tak blisko!
Słuchaj mię mój paniczu! gdybym szedł za głosem,
Który mi szepcze zemstę, to ja, com cię głaskał
Jak gadzinę, o! wówczas łebbym ci roztrzaskał,
I takbym się nad twoim jeszcze znęcał trupem,
Jak ty się nad nieszczęsnym moim znęcasz losem,
I druzgocąc mój spokój, hańby czynisz łupem.

ALFRED (zakłopotany).

Doprawdy nie pojmuję...

GUSTAW.

Uczucia mię zwiodły!
Jam sądził, żeś ty człowiek honoru i serca,
A ty jesteś zwodziciel nikczemny i podły,
Czci i sławy najlepszych przyjaciół wydzierca.

ALFRED.

Gustawie!

GUSTAW.

Milcz bezbożny!... obrażasz się może,
Iż mówię słowa prawdy, której mam dowody...
Żeś w to serce utopił bratobójcze noże,
Dla marnej jawnogrzesznych uścisków nagrody!
Gdybyś ją aby kochał... lecz wy rozpustnicy,
Czy wy wiecie, co miłość, która nas uświęca?
Co jest czystą jak ranna modlitwa dziewicy?
Która płynie w niebiosa po promieniach słońca,
Która, jak Bóg, nie miała początku i końca?...
O! wy znacie tę tylko miłość, co zbydlęca...
Słuchaj dalej... czy pomnisz, że bliźniego żona,
To skarb oddany w pieczę społeczności całej,
To bogactwo rodziny i krewnych i dzieci:
A gdy dłonie złoczyńcy ten skarb pokalały,
Wtedy i cześć dusz tylu jak z wiatrem uleci...
Honor kobiety bardziej niżeli szkło kruchy,
Tam często rzeczywistość podrzędną gra rolę,
Złe ukryte się przemknie; lecz pozory, słuchy,
Czasem i najzacniejszą skażą na niedolę...
Wam, lwy modne, nie idzie o tę rozkosz tyle,
Co ją zdobyć przychodzi licznemi ofiary,
Jak o tę, dla serc niskich pożądaną, chwilę,
Gdy świat rzuci kamieniem w wzór małżeńskiej
[wiary,
A próżność szepnie z cicha: Tyś zgubił na sławie
Zacną żonę i matkę.....

ALFRED.

Gustawie!

ŁUCJA.

Gustawie!

GUSTAW.

Jam się nigdy nie wdzierał w te święcone progi
Kędy obcy wstępując, gwałtem zdeptać musi
Świetny urok szacunku i ten spokój błogi,
Który skraść, pospolity złodziej się nie skusi,
Bo ma nazbyt sumienia.... wszakże zdaje mi się,
Że nawet pozyskawszy wzajemność zbrodniczą,
Czy prostym wpływem uczuć, czy przez zdrady
[lisie,
Człowiek, co ma pretensję chociaż do honoru
Swej spólniczce nie będzie truł życia goryczą,
Bo inaczej jest niższym od bandyty z boru!
Rób co chcesz, bo z swych robót zdasz rachu-
[nek w Niebie..
Lecz dobrej sławy kobiet pilnuj całą siłą,
Gdyż świat, który, zbrodniarzu, uniewinni ciebie,
Potępi tę istotę, co jej grzechem było,
Że za uścisk oddała skarb sławy i cześci,
I przez miłość straciła cały wstyd niewieści,
Biorąc w zamian łzy tylko, smutki i boleści!...

— — — — — — — —

---

## Kalendarz astronomiczny kaliski.

| DNIA | Słońca Wschód g. | m. | Słońca Zachód g. | m. | Dnia Długość g. | m. | Dnia Przybyło g. | m. | Księżyca Wschód | Księżyca Zachód g. | m. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 20 lutego,—piątek | 7 | 7 r. | 5 | 21 w. | 10 | 14 | 2 | 31 | we dnie | 10 | 42 w. |
| 21 „ sobota | 7 | 5 „ | 5 | 23 „ | 10 | 18 | 2 | 35 | | o północy | |
| 22 „ niedziela | 7 | 4 „ | 5 | 25 „ | 10 | 21 | 2 | 38 | | 0 | 10 r. |
| 23 „ poniedziałek | 7 | 1 | 5 | 27 | 10 | 26 | 2 | 43 | | 1 | 31 „ |

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.